

Uwagi do nowej ustawy lustracyjnej Jak bronić przed nią państwa prawa i godności obywatela

Nie ulega wątpliwości, że zarówno swym duchem jak i literą nowa ustawa lustracyjna bardzo mocno narusza ideę państwa prawa. Z tego względu – choć złośliwości pod adresem tego dokumentu same się cisną pod pióro – jest to sprawa śmiertelnie poważna. Oczekiwałem ze strony prawników, zajmujących się prawami człowieka, wszechstronnej i szczegółowej analizy ustawy z tego z punktu widzenia. Nie należy też wyzbywać się nadziei na jakąś mitygację ze strony Senatu i Trybunału Konstytucyjnego. Pozostaje pytanie, co powinniśmy zrobić jako akademicy, dziennikarze, adwokaci czy przedstawiciele innych środowisk, które tej ustawie podlegają.

Myślę, że co najmniej w dwu kwestiach powinniśmy zdecydowanie protestować. Pierwsza to potraktowanie wszystkich urodzonych przed 1 sierpnia 1972 jako automatycznie podejrzanych o donosicielstwo. Tego rodzaju podejrzenie, formułowane bez żadnych poszlak, jest wysoce obraźliwe, i dlatego też poniżające jest zmuszanie do ubiegania się o zaświadczenia władz państwowych w tej sprawie. Przypomina to żądanie świadectw lojalności w okresie stanu wojennego, i łatwo prowadzi do atmosfery serwilizmu i zastraszenia. Drobiazgiem w tym kontekście pozostaje, że zaświadczenia te zawsze będą miały charakter tymczasowy, ponieważ ustawa umożliwia IPN wystawianie w nieskończoność ich nowych wersji przy jednoczesnym unieważnianiu poprzednich.

Druga kwestia to automatyczne udostępnianie akt osób należących do wymienionych w ustawie kategorii do publicznego wglądu (choć z pominięciem informacji dotyczących zdrowia i życia seksualnego, oraz dotyczących innych osób). A przecież akta IPN odzwierciedlają informacje, zdobywane przez UB lub SB potajemnie, często zapewne w sposób nielegalny nawet w świetle ówczesnych przepisów, często z intencją zaszkodzenia obserwowanym osobom, i w sposób oczywisty gromadzone metodami naruszającymi ich prywatność. Brała to pod uwagę ustawa o IPN, umożliwiającą pokrzywdzonym zastrzeżenie dostępu do akt. Ustawa obecna wszelkim osobom, które chciałyby pełnić funkcje publiczne, prawo takie odbiera. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że tzw. materiały operacyjne, zbierane dziś przez ABW muszą z mocy prawa ulec zniszczeniu, jeśli okaże się, że nie potwierdzają przestępstwa ani nie są istotne dla bezpieczeństwa państwa (Ustawa z dnia 24 maja 2002 r. o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu, Dz.U. z 2002 r. Nr 74, poz. 676, art. 27, ust. 16; także art. 23, ust. 8). Innymi słowy, prywatność i prawa człowieka naruszane niegdyś przez komunistyczną bezpiekę chroni się w stopniu mniejszym, niż prywatność i prawa ograniczane dziś przez służby specjalne praworządne i demokratyczne państwa.

Trafia mi do przekonania apel Witolda Marciszewskiego zamieszczony na tejże stronie internetowej, żeby – jeśli ustawa ta wejdzie w życie – nie występować do IPN o zaświadczenie. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że dla wielu osób wybór tej drogi nie będzie łatwy. Ustawa rozciąga wszak pojęcie funkcji publicznej na całe kategorie zawodowe prawników, dziennikarzy i nauczycieli akademickich, a jej konsekwencje mogą się okazać podobne do niemieckiego Berufsverbot z lat siedemdziesiątych. Profesorowi z dorobkiem, zatrudnionemu w dobrej uczelni, prościej przyjdzie zignorowanie ustawy niż dziennikarzowi, adwokatowi lub adiunktowi przed czterdziestką i z rodziną na głowie. Odmowa ubiegania się o zaświadczenie byłaby aktem nieposłuszeństwa obywatelskiego, w co wpisane jest ryzyko i gotowość poniesienia konsekwencji. Warto więc, by nieposłuszeństwo to miało zarazem szansę skuteczności, a w tym celu musi być ruchem odpowiednio licznym. Krokiem w tym kierunku mogłyby być zdecydowane wystąpienia zbiorowych ciał akademickich – naszej głównej, a właściwie jedynej reprezentacji – zgłaszające protesty wobec ustawy. ●